Nr. 202. We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Lipca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W obronie pokrzywdzonych.

Lwów 22. lipca.

Instytucje skarbowe w Austrji, oparte na zeszłowiecznym systemie fiskalnym, nie cieszą się — co prawda — wielką popularnością; organ wykonawczy władz skarbowych — straż skarbowa — najmniej w skutek tego jest popularna u ogółu, jakkolwiek ciężka jej, pełna poświęceń życia i zdrowia, służba powinna jej nadawać prawo do bardziej obywatelskiego traktowania, niż to, jakiem się „cieszy" obecnie.

Do sympatyj, lub antypatyj ogółu, czy jednostek, można się nareszcie przyzwyczaić, ale w każdy sposób powinno się mieć choćby prawo do ludzkiego traktowania od tych, w których służbie się cześć swoją na szwank naraża.

Do powyższych uwag dały nam pochop najnowsze mianowania komisarzy straży skarbowej w Galicji, rzucające ciekawe światło na postępowanie władz skarbowych względem podwładnych.

W myśl dekretu organizacyjnego z r. 1843 i późniejszych dwukrotnych reorganizacyj, stanowi korpus straży skarbowej ciało odrębne dla siebie, gdzie — według przyjętej w zasadzie normy — awans idzie od strażnika aż do starszego komisarza; nadto dekretem i rozporządzeniami wolno było przechodzić funkcjonarjuszom straży do urzędów cłowych, po zdaniu — rozumie się — odpowiednich wymaganych egzaminów. Nie przyjmowano natomiast na urzędników straży z innych gałęzi osobników i straż skarbowa, rozwijając się sama w sobie, stworzyła z czasem zorganizowany należycie korpus. Z biegiem lat — w dodatku — wzmagały się wymogi wykształcenia i naukowe, w szeregi straży wchodzili czem raz gęściej ludzie o ukończonem co najmniej niższem gimnazjum, a nierzadko trafiał się i maturzysta i prawnik itd., zmuszony kwestją chleba do udania się tam, gdzie widział — co prawda — służbę ciężką, ale i jakie takie widoki na przyszłość.

Tak trwały rzeczy do ósmej dziesiątki bieżącego stulecia Nadszedł czas, w którym zajrzało powodzenia straży skarbowej.

Przedewszytkiem mocą zwykłej administracyjnej drogi, zamknięto straży skarbowej przystęp do urzędów innych i kazano się tem samem ograniczyć tylko na służbę w korpusie. Wślad zatem w r. 1884 zaszedł pierwszy wypadek, że komisarzem straży skarbowej zamianowano pierwszego urzędnika z poza korpusu. Uważano ten wypadek za sporadyczny; tymczasem w cztery lata później zaszedł wypadek drugi. W obu tych razach zajęli komisarskie posady oficerowie z pominięciem respicjentów, mających wszystkie egzamina, poskładane w Bernie lub Pradze i po kilkanaście, ba! — po dwadzieścia kilka lat służby praktycznej przy straży skarbowej!

W Galicji wkrótce potem nastała era p. Korytowskiego, który obejmując urzędowanie, zaznaczył z naciskiem, że szczególnem jego zadaniem jest polepszyć byt straży skarbowej, podnieść jej znaczenie społeczne i wykształcić ją zawodowo o ile możności jak najbardziej. Słowo stało się niby ciałem: Założono jedną szkołę — przygotowawczą — dla nowo wstępujących frekwentantów na Sygniówce — i dano jej charakter ściśle wojskowy, do pełnienia służby skarbowej naszem zdaniem zupełnie niepotrzebny wobec tego, że każdy niemal funkcjonarjusz straży skarbowej, odbył służbę wojskową i opuścił ją w stopniu podoficera, jeżeli nie sierżanta. Druga szkoła, kurs dla podatków konsumcyjnych, miała zastąpić straży takież kursa w Bernie, Pradze i Wiedniu.

Byłyby to rzeczy bardzo piękne, gdyby nie wchodziła tu w grę pewna mała na pozór, a bogata w skutki okoliczność, że zaraz w drugim roku trwania tej szkoły, przypuszczono jednego wojskowego, w tym roku znalazło się już dwu, a gdy tak pójdzie stopniowo, można się spodziewać, że na przyszły rok będzie ich ze sześciu.

Okoliczność ta przejmuje strachem służących po dwadzieścia i więcej lat respicjentów z wszystkimi możliwymi egzaminami, bo oto wojskowy (porucznik), zdawszy zeszłego roku egzamin konsumcyjny, bez żadnej praktyki zawodowej, bez znajomości służby przy straży skarbowej, został przy ostatnich nominacjach komisarzem w X. kl rangi. To samo powtórzy się w najbliższej przyszłości z dwoma innymi panami, którzy w tym roku byli na kurs przypuszczeni i złożyli egzamin; to samo będzie się powtarzać prawdopodobnie co roku, a żywioły wykształcone fachowo i pragnące w pocie czoła na lepszą przyszłość pracować, zmuszone będą opuszczać niewdzięczną służbę w korpusie straży.

Bo prosimy sobie wyobrazić położenie takiego funkcjonarjusza: Wstępując do straży, ma lat 24; po trzech latach przeciętnie służby zostaje nadstrażnikiem. Jest nim lat najmniej 7 nim go respicjentem zrobią; na tem stanowisku siedzi lat znowu z 10 nim zostanie samoistnym kierownikiem nadzoru, z charakterem komisarskim wprawdzie, ale nie w randze urzędnika. Rozumie się, że dawno ma poskładane wszystkie egzamina kwalifikacyjne i czeka po trzydziestu latach służby (w najlepszym razie) na awans na komisarza rzeczywistego. Już jest „na turze", już spodziewa się nominacji; tymczasem trafia się wojskowy, ukwalifikowany jedynie na mocy egzaminu akcyzowego i zostaje komisarzem rzeczywistym; funkcjonarjusz straży zaś czeka znowu lat parę na awans, lub też nie mogąc się tego doczekać, gryzie się, choruje i schodzi ze świata po 40 latach służby, jako „*mannschaft*".

Oto obrazek wierny, ile zyskano na świetnych obietnicach przy wejściu w życie „nowej ery".

Straż skarbowa spełniała dotychczas w Galicji obowiązki swe sumiennie i po obywatelsku; pod względem wiedzy fachowej nic jej zarzucić nie można; nie obcemi jej były uczucia wyższe i patrjotyczne, czego dowodów na tysiące by się znalazło. Szukając więc powodów macoszego jej traktowania, należałoby chyba przypuścić, że... jest za mało niemiecką.

Z tego zapatrywania wychodząc, może niektórzy mają rację, że chcą w szeregi straży skarbowej wprowadzić żywioł, mogący wykształcić młode pokolenie straży na urzędników według dawnej metody, nowych *Saperdepixów*

„Pan v. S."

Artykuł *Preuss. Jahrbücher*, żądający uznania prostej zasady słuszności i sprawiedliwości wobec ludności polskiej, dał powód do obszernej polemiki w prasie niemieckiej. Trzeba czytać wszelkie głosy tej prasy nam przeciwnej, aby ocenić, jak dalece zgubnym był wpływ ks. Bismarcka na społeczeństwo niemieckie.

Dla „szczytnej idei" zmarnowania, zniszczenia i wyrugowania Polaków, każdy środek jest dobry; oto zdanie pojawiające się w tysiącznych odmianach w przeróżnych artykułach, świadczących o moralnym upadku części społeczeństwa niemieckiego, które nie pyta się już widocznie o stronę etyczną w polityce, bo już zatraciła poczucie godności narodowej i nie rozumie idei państwa monarchicznego, która tylko wtedy ostać się może, jeżeli jest dla wszystkich obywateli państwa.

W rzędzie tych elaboratów, które kiedyś dla historjozofa Niemiec cenny przedstawiać będą materjał, — zauważa *Dzien. Pozn.* — wybitne a nawet pierwszorzędne miejsce przyznać trzeba panu von S., którego *Briefe aus der Provinz Posen* zamieściło *Deutsches Wochenblatt*, organ znanego z opozycji do kanclerza posła Arendta.

Listy pana „v. S." odznaczają się otwartością, nie starają się bynajmniej o to, aby upozorować frazesem etyczną stronę akcji antipolskiej, ale otwarcie żądają „zastosowania bezwzględnego wszelkich środków w celu wzmocnienia żywiołu niemieckiego wobec agitacyj polonizmu". Żądanie to wypowiada pan v. S. w imieniu znacznej części obywateli niemieckich naszej dzielnicy, i to w tym celu, aby artykuł jego służył za podstawę do walki „przeciw źle poinformowanemu rządowi." Mamy zatem do czynienia z elaboratem, ukutym w celu agitacji antipolskiej, a redakcja *Wochenblattu*, czy też grono mężów, wystraszonych o swe pozycje w naszej dzielnicy, rozesłała odnośny numer różnym wybitnym osobistościom.

To właśnie powoduje nas do omówienia jeszcze tego artykułu, któremu widocznie przypisano poważniejsze znaczenie.

Zastanowić się wypada przedewszystkiem nad osobą autora, chodzi nam bowiem o to, aby odsłonić przyłbicę nieznanego rycerza, aby udowodnić zdanie wypowiedziane przez nas wielokrotnie, że niekorzystne referaty czy to urzędowe, czy też gazeciarskie z tego samego źródła pochodzą, to jest z pewnego zaczarowanego koła tych sfer poznańskich, których byt i stanowisko zależnem jest od dalszej walki przeciw żywiołowi polskiemu.

Nie łatwo nam będzie wykazać, gdzie należy szukać autora.

Przedewszystkiem przypuszczać należy, iż p. S. to nie szlachcic z czasów wojen krzyżackich, którego przodkowie odznaczali się w walce o wiarę, o zasadę, lub w obronie kraju. Potomek takich mężów nie pisałby zdań takich, jak następne: „Jako korzyści komisji kolonizacyjnej uważać należy usuwanie robotników polskich tej ludności służebnej, która zostaje zmuszoną do emigracji na zachód i do Ameryki." (*Sic!*).

Szlachcic, który takie zdania otwarcie i śmiało wypowiada, który w końcowym ustępie niebezpieczeństwo dla państwa w tym fakcie upatruje, iż nasza ludność wiernie stoi przy wierze, ten zapewne tarczę herbową zdobył sobie w czasie ery żelaznego księcia w walce kulturnej, oraz mozolnej pracy nad aparatem praw antipolskich. Nie trudno będzie dla tego odszukać zapewne p. v. S. — znajdzie go się w rzędzie tych mężów, którzy przed ekskanclerzem skarżyć się mają na nowy prąd, zagrażający niemczyźnie w naszej dzielnicy i podkopujący byt i przyszłość karjerowiczów.

Pan v. S. rozpisuje się obszernie o działalności komisji kolonizacyjnej, przytacza wszakże nietylko cyfry znane ogólnie ze sprawozdań, ale rozwodzi się nad motywami, które w niejednym przypadku działalnością komisji kierowały. Z tego wynika, że autora szukać można pomiędzy mężami, którzy bliżej są wtajemniczeni w stosunki komisji.

Lecz nie chodzi nam o osobę autora, gdyż kwestje osobiste poruszamy tylko w razie koniecznej potrzeby, ale o wykazanie źródła, skąd wypływa agitacja antipolska.

Zródło to tworzy pewien Ring silny i solidarny. Składa się z ludzi wszystkich warstw, którzy zawdzięczają „staremu kursowi" byt, lub stanowisko.

Do tego Ringu należy urzędnik najniższej kategorji, który się obawia, aby przy równouprawnieniu Polak mu miejsca nie zajął, a przewodnikami są ludzie, którzy bez wybitnych zdolności, bez pracy natężonej doszli do stanowisk bardzo wybitnych, jedynie dla tego, iż się odznaczyli w polityce antipolskiej. Zmiana kierunku oznacza dla tych przywódzców owego zaczarowanego koła koniec awansu i gratyfikacji, a dla potomstwa otwiera się smutna przyszłość niemożliwości odznaczenia się w trudnych „in den Ostmarken" okolicznościach.

To też nic dziwnego, że obecnie z tych kół najusilniejsza wychodzi agitacja. Nie jest ona niebezpieczną, gdy w przesadnym i fałszywym artykule publicznym na jaw występuje, ale nie trzeba zapominać, iż urzędowe sprawozdania pochodzą w naszej dzielnicy w części pewnej od ludzi tej sfery, sprawozdań tych my nie czytamy, nie możemy nawet wykazać ich fałszywych poglądów.

To też nic dziwnego, że właśnie te sfery, które kiedyś za Bismarka tworzyły partją rządową *sans phrase*, dziś nawet otwarcie przeciw rządowi występują Nie przyszły wprawdzie do opozycji partji postępowej, ale wynalazły sobie nową formę *„Bund der Landwirthe"*, który w naszej dzielnicy stał się firmą tych polityków, którzy przeciw Polakom oraz obecnemu kanclerzowi agitują i nurtują. Że tak jest istotnie, to najlepiej wykazuje przemowa pana Tiedemanna na zebraniu przedwyborczem w Gnieźnie.

Pod tem nowem hasłem prowadzi się walka, w tem przekonaniu, że Bund nie zdoła ostatecznie usunąć kanclerza, którego następca pozwoliłby na to, by „pohulać w Poznańskiem". Kto tylko ma sposobność rozmawiać dziś z ludźmi tej kategorji, dziwić się musi w jak ostry sposób krytykują ci panowie rząd i kierunek obecnej polityki. Z zdziwieniem można nieraz zawołać: „i to są te podpory tronu!"

Mamy nadzieję, iż pan Delbrück nie zamilknie, poruszył wiele kwestji palących, agitacja przeciwna pragnie go zakrzyczeć, ale kto nowe wypowiada poglądy ten musi przygotować się na walkę, pomny zdania: *Greife nicht in ein Wespennest, und wenn du greifst, so greife fest.*

Międzynarodowa konferencja pokojowa

Niemiecka sekcja międzynarodowej konferencji pokojowej ogłasza odezwę, w której wzywa zwolenników idei pokojowej do wzięcia udziału w tegorocznej konferencji międzynarodowej, która odbywać się będzie w Hadze od 4—6. września r, b. Odezwa ta wylicza zarazem, co zdziałały poszczególne sekcje narodowe konferencji pokojowej od czasu jej istnienia. Czytamy w niej, że na pierwszej międzynarodowej konferencji, która się odbyła w roku 1889 w Paryżu byli reprezentanci tylko 7 państw europejskich, na drugiej konferencji. która się odbyła w roku 1890 w Londynie reprezentowanych było 11 państw, a na odbytej w Rzymie w roku 1891 trzeciej z rzędu konferencji reprezentowane już były wszystkie państwa europejskie, mające urządzenia parlamentarne. Międzynarodowa konferencja pokojowa stanowić ma niejako wspólną komisję wszystkich parlamentów Europy dla wspólnego obmyślenia środków, prowadzących do utrzymania i utwierdzenia pokoju europejskiego.

Jak wiadomo, konferencje pokojowe zdala się trzymają od poruszania wielkich spornych kwestyj międzynarodowych, nie pozwalają n. p. poruszać kwestji francusko niemieckiej, kwestji polskiej i t. d., a ograniczają się tylko na traktowaniu kwestji wartości akademickich rozpraw.

W międzynarodowej konferencji pokojowej zwyciężył prąd, który zaleca stanowienie takich tylko uchwał, które dla uczestników konferencji są dyrektywą dla ich przyszłej działalnoci w parlamentach krajowych i które mogą być substratem dla poważnych wniosków, podawanych w poszczególnych parlamentach, aby w razie ich równoczesnego przyjęcia módz wywrzeć odpowiedni nacisk na opinją publiczną wszystkich państw. Na ostatniej konferencji prąd ten zwyciężył zupełnie i radzono tylko nad „praktycznemi" wnioskami.

I tak uchwalono z niemieckich wniosków wniosek posła Baumbacha, dotyczący obrony własności prywatnej na morzu podczas wojny, i wniosek posła Bartha, dotyczący ustanawiania sądów rozjemczych dla wszystkich spornych spraw traktatów handlowych i podobnych międzynarodowych kwestyj. Przyjęto także na ostatniej konferencji wniosek posła Tremieux, aże by wszystkie kwestje sporne polityczne załatwiano za pośrednictwem utworzyć się mającego międzynarodowego sądu rozjemczego. Wszystkie te wnioski, mimo że zostały przyjęte prawie jednomyślnie na konferencji, wywołały w tym lub owym parlamencie najwyżej grzeczną odpowiedź ze strony danych reprezentantów i na tem się skończyło.

Dla międzynarodowej konferencji pokojowej utworzono w ostatnim czasie pewną silną organizację. Na konferencji odbytej w Bernie uchwalono otworzyć „międzynarodowe biuro pokojowe". Należy do niego 10 reprezentantów poszczególnych narodowości. Kierownikiem biura jest członek szwajcarskiej rady narodowej dr. Goblet, którego zadaniem jest utrzymywanie stosunków pomiędzy wszystkiemi grupami narodowemi i redagowanie organu konferencji pokojowej, który wychodzi w języku francuskim, angielskim i niemieckim. Nadto od czasu ostatniej konferencji utworzyły się silnie zwarte grupy narodowe, składające z członków ciał parlamentarnych odnośnych państw. Zadaniem tych grup narodowych jest popieranie dzieła pokoju we własnym kraju, podawanie wniosków o utwierdzenie pokoju dotyczących, odpowiadających tendencji uchwał, powziętych przez międzynarodową konferencję, wniosków i projektów oraz sprawozdań z przebiegu ruchu pokojowego w poszczególnych krajach. Niemiecka grupa narodowa utworzoną została w r. 1891, należy do niej obecnie 80 posłów parlamentarnych i sejmowych. Platoniczne oświadczenia i wnioski pokojowe, z jakiemi członkowie grupy niemieckiej od czasu do czasu występują, w praktyce wielkiego rezultatu nie wydały. Rząd niemiecki dla „utrzymania pokoju" uznał za stosowne powiększyć siłę zbrojną na stopie pokojowej o *70 000* żołnierza!

Z naszych zdrojowisk.

Iwonicz 20. lipca.

(*dr. m. p.*) Lista wykazuje 1150 osób; wszystkie mieszkania zapełnione; wiele z nowych przybyszów musiało się wrócić, nie znalazłszy pomieszczenia.

Wszędzie roją się piękne twarzyczki. Akcje płci brzydkiej poszły w górę; artykuł ten tu bardzo pożądany. Jak corocznie ordynuje tu zaszczytnie znany lekarz dr. Kl. Dębicki ze Lwowa, prócz tego jeszcze czterech innych, a między nimi dr. Kaden z Krakowa. Bawią się tu ochoczo. W niedzielę było przedstawienie pani Zimajer; w środę urządził p. Budkowski, który tu udziela lekcyj gimnastyki, festyn dla dzieci, który się świetnie powiódł. Aż się serce radowało, na widok tych maluczkich, dziarsko marszerujących, wykonujących z wielką precyzją wszelkie zwroty, na komendę trąbkową mistrza. Z powodu deszczu dalsza część zabawy odbyła się w dużej sali balowej. w której mały światek tańczył ochoczo. Po ukończeniu tej zabawy odbył się wieczór z tańcami dla dorosłych, urządzony staraniem „złotej młodzieży". 16 par stanęło do pierwszego kadryla, wszyscy panowie, od najmłodszych studencików, do najstarszych grubych ryb — wszystko żwawo tańczyło, zabawa przeciągnęła się do drugiej z rana. We czwartek dawali przedstawienie Celiński i Lelewicz. Sala po brzegi była zapełnioną. Na niedzielę przygotowuje dyrekcja wielki reunion (11 z rzędu). Brak tu jedynie solidarności w towarzystwie, jaką zwykliśmy w kąpielach napotykać. Towarzystwo dzieli się na kółka i kółeczka, wobec tego brak właściwego tonu w zabawach. Dyrekcji należy się uznanie za ponoszenie wszelkich starań około uprzyjemnienia pobytu gościom.

Z Rymanowa.

Prawdziwie błogie chwile spędzamy w tym uroczym zakątku. Widok przyrody cudownej, pogoda piękna, roziana dokoła woń balsamiczna lasów szpilkowych — wszystko to składa się na zadowolenie i miły spokój dla kuracjuszów, pragnących wytchnienia po całorocznej pracy i odzyskania zdrowia przy pomocy wód tutejszych, iście cudowne skutki wywierających.

Zakład po zeszłorocznej klęsce został nietylko odnowiony, ale pięknie przyozdobiony, wszędzie wzorowy porządek, mogący wybredne nawet wymagania zaspokoić; a pracuje nad tem z niesłychaną gorliwością młody gospodarz, obecny właściciel zakładu rymanowskiego, p. Jan hr. Potocki, który przytem zjednywa sobie serca wszystkich kuracjuszów i kuracjuszek nadzwyczajną uprzejmością, gościnnością i gotowością spełniania życzeń swych gości.

W czwartek, tj. 19. b. m., byliśmy świadkami bardzo podniosłej i uroczystej chwili, mianowicie powitania leczniczej kolonji, która od 8 lat rok-rocznie zjeżdża do Rymanowa. Gdy kilkanaście wozów, ustrojonych w chorągiewki o barwach narodowych, zajechało z dziatwą przed pawilon kolonijny, zebrana bardzo licznie publiczność, z czcigodną hr. Potocką na czele, powitała entuzjastycznie małych kolonistów. Następnie witał ich hr. Jan Potocki, któremu odpowiedział ze wzruszeniem czcigodny ks. Kazimierz Żuliński, dziękując w imieniu kolonji za serdeczne powitanie. Miłą niespodzianką dla obecnych było przemówienie włościanina, wójta ze wsi Posady Górnej, który wyraził podziękowanie dla kolonji, że przyjechała. Na to kilkoma słowami odpowiedział znów ks. Żuliński, a dziatwa zaśpiewała „Niech żyje nam" na cześć hr. Potockiego. Podczas całej tej uroczystości zgromadzony był przed kolonją liczny zastęp włościan i robotników, których od zajęć uwolnił na ten czas hr. Potocki i którzy razem ze wszystkimi zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie raźnym krokiem weszły dzieci do dużej sali, gdzie przygotowane już stały obficie zastawione stoły staraniem przezacnych Sióstr im. Marji, w których ręku spoczywa obecnie administracyjny i pedagogiczny zarząd kolonji. Dary boże ochoczo dziatwa spożywała, podniecona nadto dźwiękami muzyki, która przygrywała narodowe melodje.

Cała ta uroczystość wywarła na wszystkich głębokie wrażenie, a z prawdziwem uznaniem patrzyliśmy na hr. Potockiego, który niezmordowanie zajmował się dziatwą, z braterską miłością do niej przemawiając.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 23. lipca.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 10. rano uroczyste otwarcie Zjazdu i pierwsze ogólne posiedzenie w sali koncertowej wystawy.

O godz. 4. popoł. posiedzenia sekcyjne w salach szkoły realnej.

Wieczorem przedstawienie w teatrze dla członków Zjazdu.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka. Przedstawienie ku uczczeniu Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich: Prolog St. Rossowskiego; obraz z żywych osób układu artysty-malarza Wojciecha Kossaka; „U doktora", krotochwila w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; „Consilium facultatis", komedja w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredzy (syna). Zakończy „Faust" akt III. z opery Gounoda, z udziałem pań Kruszelnickiej, Strassern, Kasprowiczowej, oraz pp. Myszugi i Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Apolinarego. — Wschód słońca o godz. 4. min. 29, zachód o godz. 7. min. 39.

Skradziono w nocy na 18. b. m. w Marjówce, pod Winnikami, parę wałachów karych, 13. lub 14 miary, o krótko uciętych grzywach i ogonach, wraz z wozem fornalskim i uprzężą t. zw. dublańską.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędziowie pokoju miasta Warszawy wzywają spadkobierców o wylegitymowanie się do następujących sukcesyj: 8-go rewiru, po Romualdzie Arendt i Henryku Hantowerze: 14-go rewiru, po Feliks e Łuniewskim; 15-go rewiru, po Aleksandrze Chmielewskim; 19-go rewiru, po Szczepanie Machale, i 20-go rewiru, po Oldze Pacewiczowej.

W sprawie miljonowego spadku po Hieronimie Kautzu, donoszą *Dziennikowi Kujawskiemu* z wiarygodnego źródła, że znaleziono nakoniec dokument, tj. świadectwo aktu ślubnego Konstancji Świtalskiej. Dokument ten znaleziono w tych dniach w księgach kościelnych jednej z parafij w Królestwie Polskiem. Na mocy tego świadectwa spadnie cały majątek miljonowy na familję Świtalskich.

Stan zdrowia papieża — jak donoszą z Rzymu pod datą 18. bm. — jest obecnie zupełnie dobry i nieprawdziwe są wszelkie relacje pism zagranicznych, jakoby Leon XIII. był poważnie cierpiący. Nie dalej, jak w miniony wtorek, przez całą godzinę spacerował po sali audjencjonalnej w willi Leona IV. i rozmawiał z krewnymi gwardzisty szlacheckiego, markiza Crispolti. Codziennie spożywa Ojciec św. dwa obiady, składające się z mocnego rosołu, jaj, mięsa, jarzyn i szklanki wina „Bordeaux". Rano wypija zwykle filiżankę czekolady.

Nowo odkryte drzewo na Madagaskarze. W kronice naukowej *Journal de Débats* Henri de Pavrille donosi, iż na wyspie Madagaskarze odkryto i zbadano nieznane do tej pory Europejczykom drzewo, które krajowcy nazywają „drzewem podróżników", ponieważ niejednokrotnie ratuje ludzi, ginących z pragnienia. Drzewo — według opowiadań tych, którzy je z bliska oglądali — nie ma wcale gałęzi, tylko liście, które, w liczbie 25 do 30, wyrastają wprost z pnia, dochodzącego do 7 łokci wysokości i 4 grubości. Przy korzeniach u podstawy pnia, mieści się duża narośl, mająca znaczenie rezerwoaru, zawiera bowiem zazwyczaj około 24 kwart wody. Rośliny te, w okolicach podzwrotnikowych, nie posiadających wody, są dla podróżnych prawdziwem dobrodziejstwem.

Praktyczna dobroczynność. O godnym zaznaczenia przykładzie praktycznej dobroczynności donoszą z Detroit w Michigan. Rozdano tam blisko 3.000 akrów darmo ubogim pod uprawę. Burmistrz Pingrée powziął ten oryginalny plan, celem zapobieżenia spodziewanej wśród ludności miasta nędzy w ciągu nadchodzącej zimy. Detroit jest zbudowane na znacznej przestrzeni, ma ono siedm mil długości i pięć szerokości, a ludność jego wynosi tylko 200.000. Burmistrz, objeżdzając pewnego razu terytorjum miejskie, zwrócił uwagę na liczne, leżące bezużytecznie przestrzenie. Wydał zatem odezwę do właścicieli wszystkich tych gruntów, żądając, aby je oddali pod uprawę pozbawionym zarobku mieszkańcom. Plan ten zyskał wielkie uznanie i już nazajutrz po ogłoszeniu odezwy oddano do rozporządzenia 3.000 akrów doskonałej w większej części ziemi rolnej. Burmistrz, który sam był dawniej robotnikiem w farmie, porozumiawszy się z innymi farmerami, stwierdził, że teraz jeszcze będzie można z wysiewu kartofli i okopowin otrzymać dobry zbiór jesienny. Pozbawieni roboty, ludzie pracowici, z zapałem zabrali się do uprawy darowanej ziemi.

W Rosji obecnie znajduje się 10 uniwersytetów, do których wogóle uczęszcza 16 202 młodych ludzi. Cyfra ta rozkłada się jak następuje: w uniw. moskiewskim studentów jest 3888, kijowskim 2244, petersburgskim 2225, helsingforskim 1875, jurjewskim 1650, warszawskim 1335, charkowskim 1200, kazańskim 825, odeskim 555 i tomskim 405.

Kuratorowi okręgu naukowego ryzkiego, p. Ławrowskiemu (b. rektorowi uniw. warsz.), lekarze dokonali trepanacji czaszki, wskutek opuchlizny, jaka się ukazała na głowie. Stan zdrowia zmusi prawdopodobnie p. Ł. do usunięcia się z posady.

Niezwykła wygrana Na wyścigach niedzielnych pod Petersburgiem (na hipodromie kołomiaskim) w biegu, w którym brały udział konie: „Pani Chorążyna" L. Grabowskiego, „Ceylon" i „Granit" L. Krasińskiego, „Pyrrha" hr. Riebeaupierre'a i „Imperiał" Potockiego, wbrew wszelkim przewidywaniom miejscowych sportsmenów zwyciężył „Granit". Ogólną faworytką była „Pani Chorążyna", na „Granita" zaś wykupiono zaledwie 10 biletów. Otóż totalizator płacił 1.150 rs. za bilet 10 rublowy.

Szczególny wypadek zrządził, iż pierwszy ze skazanych na śmierć we Francji przestępców, którego wyrok śmierci Casimir-Perier będzie musiał podpisać, lub ułaskawić, nazywa się Perier. Człowiek ten skazany został w dniu 8. lipca przez sąd w Amiens. W towarzystwie dwóch przyjaciół napadł on mieszkanie własnego ojca, z którym żył w niezgodzie i zabił go wystrzałem z rewolweru. Jak prezydent postąpi? — nad tem zastanawiają się wszystkie dzienniki.

Pani Carnot. Wdowa prezydenta republiki przyjmowała w tych dniach przejeżdżającego przez Paryż arcybiskupa, który w Saint Roch, w dzieciństwie, udzielał jej pierwszej komunji św.

— W nieszczęściu, ktore mnie dotyka — mówiła arcypasterzowi — podtrzymują mnie jedynie uczucia chrześcjańskie i głęboka wiara. W niej to czerpałam otuchę wśród licznych przykrości, które nas spotykały ustawicznie od czasu, gdy mąż mój został prezydentem republiki. Z chwilą, gdyśmy przekroczyli progi pałacu Elizejskiego, nie było dnia jednego bez listów z pogróżkami, wystosowywanych do przewódcy Francji. To też żyłam w ciągłych niepokojach; ilekroć mąż mój wyjeżdżał na prowincję, lub nawet na spacer, drżałam o jego życie, a gdy nareszcie powrócił szczęśliwie, rzucaliśmy się sobie w objęcia z taką radością, jak gdyby to były chwile, kradzione u losu.

Wiadomości osobiste. Znakomity polski okulista, dr. Gałęzowski, przybył do Lwowa i weźmie udział w zjeździe lekarzy i przyrodników.

Odczyt Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). P. Zygmunt Miłkowski zapowiedział odczyt o zadaniach współczesnej powieści polskiej, na dochód funduszu zapomogowego Towarzystwa dziennikarzy polskich. Odczyt ten odbędzie się we wtorek dnia 24. bm. o godzinie 8. wieczorem, w hali muzycznej na placu wystawy. Nie wątpimy ani na chwilę, że zarówno imię prelegenta i obrany przezeń temat, jak cel humanitarny, dla którego czcigodny pisarz rzecz swą wygłosi, zwabią we wtorek tłumy słuchaczy. Stać się to może i powinno o tyle łacniej, że czas dla odczytu wybrano istotnie bardzo praktycznie. O godzinie 8. wieczór — wtedy, gdy pawilony już zamknięte, a fontana świetlna dopiero po godzinie 9. funkcjonować zaczyna — widzi się codziennie setki i tysiące osób na wystawie, które literalnie są w kłopocie, co z tą jedną godziną począć. Dla nich tedy odczyt Jeża stanowić będzie niespodziankę miłą i zajmującą.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych: Zygmunta Skąpskiego, Marjana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza, Władysława Jezierskiego, Stanisława Schafieka, Teofana Ostrowerchę i Antoniego Odzieżyńskiego, poborcami podatkowymi w IX. klasie;

dalej adjunktów podatkowych: Ludwika Kowalskiego, Stanisława Świdowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Władysława Pulnarowicza i Feliksa Wyrobka, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi.

Wreszcie ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 90 pułku piechoty Michała Gerczaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Maksymiljana Iskierskiego i Michała Skalskiego, praktykanta podatkowego Benedykta Kossaka, prowizorycznych adjunktów podatkowych: Jana Dyaczyńskiego, Tadeusza Leonarda dw. im. Witowskiego i Mikołaja Kordasiewicza, praktykantów podatkowych: Franciszka Kalika i Jana Gędzierskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Leona Loszkę, praktykantów podatkowych: Ludwika Stiebera, Juljana Rusina, Władysława Tyszarskiego, Bronisława Dubielowskiego, Ludwika Skielskiego i Bronisława Kulińskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Z uniwersytetu. Pan Ernest Adam, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Nieszczęśliwy wypadek. Na placu budowy pod l. 6 przy ulicy Sykstuskiej, spadł wczoraj popołudniu, z okna 2. piętra, czeladnik murarski Szczepan Flaszecki, skutkiem usunięcia się źle wprawionej trawersy, o którą się oparł. Nieszczęśliwego, który uległ złamaniu prawej ręki powyżej kostki, odstawiono do szpitala.

Amerykanie według zestawienia, ogłoszonego w *Lippincotts Magazine*, którzy wyjeżdżają za granicę, najliczniej odwidzają Paryż. W roku 1892 w listach tamtejszych prefektów policji zapisane były nazwiska 28.000 Amerykanów, zameldowanych przez hotele; przypuściwszy, że tyleż mieszkało w domach prywatnych i na pensjach, ogólna cyfra przybywających w stolicy Francji Yankesów doszłaby do 56.000. Kolonia amerykańska, stale w Paryżu mieszkająca, składa się obecnie z 2500 osób. Dawniej była liczniejsza, lecz od wystawy paryskiej zmniejszyła się. Ceny mieszkań i środków żywności podskoczyły wówczas bardzo w górę, poczem spadły tak nisko jak nigdy. Po Paryżu Berlin posiada największą kolonię amerykańską w Europie, jakkolwiek przejezdnych Amerykanów niema nawet połowy tyle. Dalej następuje Drezno z kolonią, złożoną z tysiąca osób, i przyjezdnymi w liczbie 20.000 do 24.000 rocznie. Genewa posiada kolonię amerykańska z 250 osób, a zwiedzana jest rocznie przez 20.000 Amerykanów, którzy tam wydają około półtora miljona dolarów. Hotele w Lucernie miały od 1. maja do 1. października r. 1892 9.612 amerykańskich gości, a 2000 mieszkało w pensjonatach i w domach prywatnych. Karsbad jest ulubioną miejscowością Amerykanów, w roku 1892 było ich tam płacących taksę kuracyjną 2.224. W Nizzy przebywało w ciągu ostatnich lat sześciu po 18.000 do 20 000 Amerykanów, Rzym ma stałą kolonię, złożoną z 200. a rocznie do 30.000 gości z Ameryki; Florencja wykazuje te same cyfry. Według przypuszczalnych obliczeń, Amerykanie wydają rocznie we Włoszech około 20 mil. dol.

Na zjeździe przemysłowców i śpiewaków w Pelplinie śpiewano piosnkę o Wiśle utworu p. Ignacego Danielewskiego.

Brzmi ona:

Wisło moja, Wisło stara!
Co tak smutno płyniesz?
Skąd tej wody nazbierałaś?
Mów, nim w morzu zginiesz!

Nazbierałam wody sinej
Na karpackich górach
I na Rusi, na kochanej
I w Krakusa murach.

Krakowianka, łzą oblana,
Rzuciła mi wianki,
Potem strumień łez męczeńskich
Wlały Warszawianki.

I tak płynę dniem i nocą,
W koło mnie tak smutnie:
Dawniej śpiewy brzmiały ciągle,
Dzisiaj tak okrutnie.

Spojrzeć, oczy zapłakane,
Na ręku kajdany,
Wszędy skargi, jęki ciężkie,
A na sercu rany.

Składki. Na korpusy wakacyjne złożyło Stowarzyszenie pracy kobiet zamiast wieńca dla śp. Zygmunta Richtmana, jednego ze swych założycieli, 10 zł.

Fundacja im. Kościuszki. VIII. wykaz składek na rzecz fundacji oświaty ludu im. Tadeusza Kościuszki za czas od dnia 1. kwietnia do końca czerwca 1894 roku.

Maj. Łukasiewicz Ludwik, w Tarnowie 5 zł. Kasyno miesz. w Brzeżanach z puszki 2 zł Urząd miejski w Chrzanowie z puszek 8 zł. 36 ct. Magistrat m. Kęt z puszek 16 zł. 45 ct Tow. kasynowe w Bolechowie, datek nadzw. 5 zł. Świerczyński Ludwik w Sanoku ze składek 1 zł. Del. Noss Ludwik w Czortkowa z puszek 11 zł. 40 ct Magistrat m. Stryja ze składek 32 zł. 28 ct. Del. Andrzej Lorentski z Dobromila z puszek 12 zł. 87 ct. Razem w maju 94 zł. 86 ct.

Czerwiec. Składka uczenic pensjonatu p. Niedziałkowskiej 23 zł. Dr. Józef Bechtelegen w Rzeszowie 9 zł. 34 ct. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za czerwiec 5 zł. Del. W. Czerski w Husjatynie 7 zł. 73 ct. Jul Jankiewicz, burm. m. Liska, za sprzed. 50 wiz. Kośc. 5 zł Dr. Stan. Kotłowski w Dolinie z puszek 20 zł. Dr. J. Budzynowski w Samborze 50 zł. 41 ct Teofil Jabłoński z Drohobycza z puszek 16 zł. 60 ct. F. Kuryłowicz w Rawie z puszek i za sprzed. wizer. 7 zł. 34 ct. Jan Cetnarski w Łańcucie z puszek 8 zł. 95 ct. Ks. pleban Rosenbayger w Nadwórnie z puszek 33 zł. Cyryl Ładyżyński, burm. m. Sanoka 6 zł 57 ct. Wiktor Krokowski, not. Mościska ze skład. i puszek 5 zł. 75 ct. Wilh. Boch' burm. m. Wieliczki z puszek 15 zł. 49 ct. Dr. Ar. Adam Jakubowski w Grybowie z puszek 13 zł 21 ct. Jakób Asłan, burm Kołomyi z puszki i za obrazki 28 zł. 28 ct. Mag m Jarosławia z puszek 6 zł. 98 ct Gal. kasa oszczędn. za r. 1894 1000 zł Uczniowie kl. VIII B. Fr. Józefa 8 zł. Dr. Galant z puszki w Tow. czyt w Zagórzu 9 zł. Col. Andruszewicz w Samborze 3 zł. 50 ct. Razem w czerwcu 1282 zł 66 ct,

Zestawienie: W kwietniu wpłynęło 875 zł. 96 ct W maju wpłynęło 94 zł 86 ct. W czerwcu 1282 zł. 66 ct Razem 2253 zł. 48.

Poprzednio wykazano 18 186 zł 0 ct, Stan z d 30. czerwca 1894 r. 20.439 zł. 49 ct. Doliczając do tego kwotę złożoną w gal. Tow. kred. ziem. 10.991 zł. 36 ct. i drugą ratę subwencji m. Lwowa 50 0 zł., wynosza aktywa fund. w dniu 30. czerwca 894 r. 36 430 zł. 8 ct.

Franciszek Zima.

(Datki nadesłane w powyższym czasie na ręce sekretarza komitetu dr. Małachowskiego, zostaną ogłoszone w następnym wykazie),

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów 22. lipca.

Odroczone wczoraj przedpołudniem wspólne posiedzenie wszystkich sekcyj Zjazdu, otworzył ponownie o godz. 3½ przewodniczący Zjazdu p. dr. Ant. Małecki.

Rozprawa toczyła się w dalszym ciągu nad referatem p. Alberta Wilczyńskiego o utworzeni „Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów."

Wyłoniło się wiele wniosków, zmierzających do załatwienia tej nader doniosłej sprawy. Ostatecznie przyjęto wniosek pośredni oddający tę rzecz do załatwienia „Kołu literackiemu" i „Towarzystwu dziennikarzy polskich", które mają się porozumieć przez delegatów i na przyszłym zjeździe zdać sprawę z tego, co zrobiły.

W końcu p. Biegeleisen wygłosił jeszcze referat „o potrzebie pisma; poświęconego sprawom literatury ojczystej" — i na tem wyczerpano porządek dzienny dzisiejszego wspólnego posiedzenia wszystkich sekcyj.

* * *

(Raut u księcia Sapiehy.)

Gościnnne salony wspaniałego pałacu otworzyły się wczoraj dla gości II. zjazdu dzienikarzy i literatów. Pisząca rzesza zebrała się w komplecie, ażeby razem spędzić przedostatni wieczór zjazdu w tej serdecznej i pełnej ciepła atmosferze, jaką tylko istotnie staropolska gościnność wytworzyć może.

Czcigodny prezes wystawy ks. Adam Sapieha pełnił niestrudzone obowiązki gospodarza domu, witając przybywających, których następnie podejmowali synowie księcia.

Pięknie oświetlony ogród wabił świeżem powietrzem, to też wkrótce się zapełnił gośćmi, prowadzącymi swobodną pogadankę.

Wieczór wczorajszy należy do najmilszych zebrań i wśród uczestników pozostanie w miłej pamięci.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek ku uczczeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich: 1. „Prolog" Stanisława Rossowskiego; 2. „Obraz z żywych osób", układu artysty malarza Wojciecha Kossaka; 3. „U doktora", krotochwila w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; 4. „Consilium facultatis", komedja w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry (syna): 5. „Faust" (akt III.) z opery Gounod'a, z udziałem pań: Kruszelnickiej, Strassern, Kasprowiczowej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Henryka Kowalskiego; jutro we wtorek „Hugenoci", wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Walentyną będzie pani Kasprowiczowa, która tę partję śpiewa po raz pierwszy na naszej scenie.

Z konserwatorjum Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

13. Harmonja (przedmiot dodatkowy). W klasie profesora p. F. Słomkowskiego, otrzymali:

a) Rok I.

Stopień celujący z wyszczególnieniem. Skaupiówna, Baronówna, Filippi Jadwiga, Dzidowska.

Stopień celujący. Finkel Marja, Wiśniewska, Misiewiczówna, Tillówna, Rychnowska, Waśniewska, Rechen Rozalja, Dobromilska, Fritze Marja, Nuzikowsk, Gamotówna.

Stopień chwalebny. Jasinicka Emilja, Dolnicka Irena, Łukaszewiczówna, Lipesz Konstancja, Drzewicka, Teisseyre Jadwiga, Batycka.

b) Rok II.

Stopień celujący z wyszczególnieniem. Gumińska, Baranowska.

Stopień celujący. Tyszkowska, Torońska.

Stopień chwalebny. Misiewicz Helena.

14. Historja (przedmiot dodatkowy). W klasie profesora p. St. Niewiadomskiego, otrzymali:

a) Rok I.

Stopień celujący. Fritze Marja, Dobromilska, Kubin Wanda, Tyszkowska, Lisowska, Krochwna, Łukaszewicz Bogumiła, Wiśniewska, Rechen Rozalja, Sierosławska, Filippi Jadwiga, Pezdańska, Gamotówna.

b) Rok II.

Stopień celujący z wyszczególnieniem. Wojtoń Leopoldyna, Baranowska, Gumińska, Torońska, Jabłonowska, Finklówna.

Stopień celujący. Ząbecka, Waschitza Eugenja, Misiewicz Helena.

15. Deklamacja (przedmiot podatkowy). W klasie profesora p. F. Wysockiego, otrzymała:

Stopień celujący z wyszczególnieniem. Filippi Olga.

Stopień celujący. Bohussówna Irena.

Stopień chwalebny. Jabłonowska, Repkówna, Kotłowska.

16. Śpiew choralny (przedmiot dodatkowy). W klasie profesora p. St. Niewiadomskiego, otrzymali:

Stopień celujący z wyszczególnieniem. Nowosielska, Rogalska, Lisowska.

Stopień celujący. Tillówna, Dobromilska, Sierosławska, Włodzimirska, Ciorochówna, Ottmann Marja, Szuchiewiczówny Darja i Irena, Schramm Marja, Wolańska, Gołąbówna, Rechen Rozalja, Jabłonowska, Finkel Marja, Krochówna, Pozdańska.

Stopień chwalebny. Pulikowska, Reim Józefa, Kopaczkówna, Solska, Markowska, Bilińska, Jasinickie Marja i Emilja, Pankiewiczówna, Praunówna, Rotlender Olga, Nuzikowska.

Nagrody otrzymali:

Jarocka, Kalitowska, Markusówna, Pendiukówna, Stefanowiczówna, Wostrowska, Burzyńska, Dziubaniukówna, Kachane Malwina, Kopaczkówna, Krzeczunowiczówna, Kubalska, Rauchówna, Szpytkówna, Tychoniewiczówna, Wenzel Engelberta, Fischer Stanisław, Leszczyńska, Baar Regina, Nahlikówna, Roszkowska, Wolańska, Baranowski, Władysław, Majewski Edward, Pulikowski Raman, Swedrowska Sara.

P. Julian Klaczko ogłasza w najnowszym numerze paryskiej *Revue des deux mondes* studjum estetyczno-historyczne p. t.: *„Rome et la renaissance. Dans la camera della segnatura"*. Jest to dalsze ogniwo w szeregu podobnych słynnych studjów z epoki odrodzenia włoskiego, ogłaszanych w temże piśmie perjodycznem w roku zeszłym. — W tym samym zeszycie *Revue* spotykamy pierwszy ustęp pracy historycznej p. Alberta Vandal o wyprawie rosyjskiej Napoleona p. t.: *„Le passage du Niemen"*. Rzecz dotyka z wielu punktów Polski i stosunków naszego narodu. Opowiadanie osnutem jest na urzędowych źródłach archiwalnych francuskich i po części na niewydanych pamiętnikach, między innymi na zapiskach późniejszego jenerała Lyautey, uczestnika wypraw napoleońskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Budowa drugiego toru kolei z Krasnego do Skwarzawy ma się w miesiącu sierpniu b. r. rozpocząć. Oferty na budowę zostały w „Gazecie Lwowskiej" ogłoszone, a odnośne plany i kosztorycy będą już od 20. lipca b. r. w biurze kierownictwa budowy we Lwowie, ulica Kopernika l. 30 do przejrzenia wyłożone,

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Waszyngton 22. lipca. Wspólna konferencja izby reprezentantów i senatu nie doprowadziła do porozumienia w sprawie przedłożenia taryfowego. Najważniejszemi punktami spornemi są cukier i żelazo.

Londyn 22. lipca. W Havaii proklamowano republikę.

Sofja 22. lipca. Wiadomość pism, jakoby oficerowie, którzy brali udział w obaleniu księcia Aleksandra, powrócili z Rosji do Bułgarji, jest nieprawdziwą. Powrócił jedynie kapitan Ghergnuow, ale za pozwoleniem, otrzymanem jeszcze od Stambułowa.

Belgrad 22. lipca. Rząd zawiązał z firmą Kruppa w Essen rokowania w sprawie odnowienia materjału wojennego.

Rzym 22. lipca. Głoszą, że zamknięcia bieżącej sesji parlamentu nie można spodziewać się przed styczniem roku przyszłego.

Z Massawy donosi „Ajencja Stefaniego, że Włosi zajęli pod dowództwem Baratièresa Kassalę

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.